

Jaka przyszłość czeka Europę?

3 kwietnia 2020

Globalna pandemia COVID-19 jeszcze nie osiągnęła kulminacyjnego punktu, mimo to nadchodzi czas, aby zacząć myśleć o świecie po koronawirusie. Aktualny kryzys społeczno-ekonomiczny jest niewątpliwie najgorszym i najbardziej nieobliczalnym kryzysem XXI wieku. Nietrudno przewidzieć, że świat po pandemii w 2020 roku zmieni się, bowiem wielkie kryzysy zawsze wywierały wpływ na przebieg historii i generowały zmiany w skali międzynarodowej.

Rola państwa

Wielki kryzys w 1929 r. utorował Hitlerowi drogę do władzy i pośrednio przyczynił się do wybuchu drugiej wojny światowej. Natomiast kryzys finansowy z 2008 r. wyrócił politykę stóp procentowych do góry nogami; świat jest odtąd zalany tanimi pieniędzmi. Również Covid-19 zmieni oblicze świata – nie wiadomo jeszcze w jakim wymiarze, ale można już prognozować, w których dziedzinach życia to nastąpi. Aktualna depresja społeczno-ekonomiczna ma to do siebie, że nie jest to jeszcze) kryzys finansowy, lecz przede wszystkim popytowo-podażowy i tu leży jego negatywny fenomen – z jego wszystkimi konsekwencjami.

Ciągle jeszcze większość czołowych polityków zakłada, że epidemia w Europie i Stanach Zjednoczonych przyjmie podobny przebieg jak w Chinach, tj. że po gwałtownym wzroście nastąpi stosunkowo szybkie spłaszczenie krzywej dla nowych infekcji.

Trzeba się jednak liczyć z tym, że jeśli epidemia potrwa dłużej, niż się spodziewano, aktualna akceptacja dla polityków i kryzysowych menedżerów szybko ustąpi miejsca gorzkiej krytyce. W takim przypadku należy pamiętać, że pandemia była początkowo kontrolowana raczej powoli. Granice pozostawały otwarte przez długi czas, podobnie jak szkoły, kina, ośrodki

sportowe i restauracje. Jeśli liczba przypadków będzie nadal rosła, nastrój może się zmienić, a poparcie społeczeństwa dla zarządzania kryzysowego może przerodzić się w gniew. Wielu politycznych analityków nadal uważa, że w czasach kryzysu nadchodzi godzina władzy wykonawczej, dlatego rola populistów tendencyjnie zmniejsza się. Może być jednak odwrotnie. Jeśli rządy poniosą porażkę w obliczu pandemii, poparcie zyskają partie antyestablishmentowe. Na razie jednak to właśnie władza wykonawcza przejęła ster w działaniach antykryzysowych. W związku z tym może dojść i dochodzi już do wykorzystania aktualnego kryzysu do przejęcia absolutnej władzy przez przedstawicieli tejże z tendencjami dyktatorskimi (przykład Węgier). W zależności od tego, jak państwo opanuje sytuację kryzysową, rządzący zyskają na tym albo tracą. Niemniej jednak, jeśli liczba nowych infekcji gwałtownie spadnie i programy wspierające gospodarkę zaczną się sprawdzać w praktyce, wówczas siła państwa niebezpiecznie wzrośnie. Rozbudowany etatyzm kryzysowy może przeżyć kryzys i funkcjonować dalej, co będzie oznaczać cios dla liberalnych społeczeństw. Państwo przejmie na długi czas funkcje kontrolno-rozdawczą. Przykładem będą masowe programy inwestycji publicznych, finansowanych i rozdzielanych przez państwo w stylu keynesowskim.

Aktualnie polityczni decydenci wszystkich zagrożonych pandemią państw obiecują, że z kasy państwa wpłynę na rynek wystarczająca ilość pieniędzy, aby żadna firma nie zbankrutowała i żaden pracownik nie stracił pracy. Obiecują to w interesie społecznym, ekonomicznym, ale przede wszystkim we własnym. Ale co stanie się po kryzysie, jak społeczeństwa zaczną interpretować tę sytuację wyjątkową jako nową zasadę na pokryzysowe życie? Lewicowcy już teraz domagają się, aby zasady funkcjonowania państwa w stylu opiekuńczym uznać za trwale również po kryzysie. Z uwagi na niepewną przyszłość, obecnie nie tylko małe i średnie przedsiębiorstwa „ogłądają się” na instytucje państwowe i pomoc ze strony podatników – czynią to również wielkie firmy w silnych branżach, mających

charakter systemowy lub uważających się za ważne dla systemu. Na pomoc państwa czekają firmy, które wcześniej odmawiały jakiegokolwiek interwencji państwowej. Niektórzy politycy tylko na to czekają i już teraz łączą przyszłą politykę państwa z super-etatyzmem.

Socjaldemokraci nie ukrywają swojej satysfakcji, że niepopularny hamulec zadłużenia państw europejskich należy od paru dni do historii. Bezhamulcowe zadłużanie się państw w dzisiejszej nietypowej sytuacji jest dopuszczalne, bo nie ma innego wyjścia w krótkim okresie czasu. Nie może jednak stać się to regułą na przyszłość. Na długo zanim wszyscy zrozumieliśmy niebezpieczeństwa czające się na chińskich rynkach, od lewej do prawej strony głoszono, że liberalizm stał się przestarzały. Tzw. prorocy od dawna twierdzili, że era deregulacji i wolnego handlu, funkcjonująca z powodzeniem od lat 80-tych XX wieku wzbogaciła tylko bogatych, uczyniła biednych biedniejszymi i pogrążyła zachodnią demokrację w „kryzysie moralnym”. Covid-19 jest szansą dla wielu polityków i ugrupowań politycznych do postulowania haseł na rzecz ponownego odrodzenia się suwerennych i samodzielnych państw, z ograniczeniem globalistycznych zapędów.

Rozpad Unii Europejskiej?

Umocnienie się etatyzmu doprowadzi pokryzysowo do wzmocnienia roli suwerennych państw. Granice nie zostaną od razu otwarte, kryzys nauczył nas już teraz, że uzależnienie produkcyjno-handlowe od zagranicy nie jest dobre. Kryzys pokazał również, że szybki ratunek dla społeczeństwa i gospodarki oczekiwany jest w pierwszej linii ze strony państwa, a nie od ociężalej i zbiurokratyzowanej Unii Europejskiej. Wreszcie COVID-19 pokazał, że odradza się świadomość narodowa w Europie. Najlepszym przykładem są powroty do domów ludzi mieszkających i pracujących poza granicami ojczystego kraju.

Pandemia na nowo definiuje związek między wolnością i

kontrolą, między jednostką a społecznością, ale również stawia pod znakiem zapytania obywatelstwo europejskie.

UE przestaje być ponadnarodowym państwem europejskim, jej ponadnarodowy mechanizm funkcjonowania oddala się – w miarę postępu pandemii – zarówno od obywateli, jak i państw narodowych. Jeszcze niedawno stawiano w mediach pytanie: który exit będzie następny po Brexicie? Teraz wydaje się, że mamy do czynienia z euroxitem – to UE, jako organizacja parasolowa, opuszcza de facto suwerenne państwa europejskie.

Tak więc wirus doprowadza do zmian na wszystkich poziomach i prowadzi do nowych relacji – nie tylko w państwie i społeczeństwie, ale także na arenie międzynarodowej. W ciągu ostatnich kilku tygodni UE zareagowała jedynie sporadycznie i przede wszystkim nieskutecznie na nową sytuację na Starym Kontynencie. Każde państwo kroczy swoją ścieżką i każde szuka własnych rozwiązań, nie tylko na dzisiaj, ale także na przyszłość. Stagnacja Unii Europejskiej prawdopodobnie pogłębi się i ta organizacja będzie pokryzysowo istnieć tylko nieaktywnie na papierze.

Trudna sytuacja gospodarcza najbardziej dotknie te państwa UE, które nie zmniejszyły zadłużenia po kryzysie euro. Szczególnie dotyczy to Włoch, których sytuacja finansowa dramatycznie się pogarsza. Już teraz można powiedzieć, że Włochom grozi realne bankructwo, a to będzie miało nieprzyjemne konsekwencje dla całej strefy euro.

Jaka jest więc przyszłość wspólnej waluty europejskiej? Na razie trudno jest jasno odpowiedzieć na to pytanie. Niemniej jednak na horyzoncie polityki monetarnej w strefie euro zarysowują się dwie tendencje.

Według pierwszej, wydaje się dość prawdopodobne, że słabe gospodarczo i zadłużone po uszy państwa, wstrząśnięte kryzysem wirusowym, długo nie podniosą się z kolan. Nie widać też możliwości i środków, które miałyby ich gospodarki ratować. W

tej sytuacji takie kraje jak Włochy, Hiszpania czy Grecja zaczną spekulować na temat wyjścia ze strefy euro. Nie będą po prostu w stanie sprostać ekonomicznym wymogom, koniecznym do pozostania w tej strefie.

Druga tendencja polega na mobilizacji silniejszych państw unijnych w celu ratowania państw słabszych i utrzymanie euro, nawet kosztem dużej inflacji. Szczególnie Niemcy będą zainteresowane, we własnym interesie, utrzymaniem wspólnej waluty – tylko czy kraj ten podoła finansowo temu zadaniu? Czy Berlin będzie chciał nadal „niemieckiej Europy” za wszelką cenę?

Próżnia po pandemii

W Europie zaczyna się tworzyć próżnia w sensie ekonomicznym czyli oczekiwanie na recesję. Na horyzoncie pojawia się coraz wyraźniej próżnia moralno-polityczna. Kto skorzysta z tych próżni? Rosja na pewno nie, bowiem za 2-3 tygodnie sama będzie konfrontowana z problemami, które w tym państwie dopiero mają swój początek. Nie trudno się domyślić, że zwycięsko z kryzysu wychodzą Chiny, jako nowe supermocarstwo, które będzie dążyć do sprawowania globalnego przywództwa.

Dobiega końca pewna epoka – liberalizmu, pełnej globalizacji i demokracji parlamentarnych. Kończy się epoka, której początek miał miejsce po upadku muru berlińskiego. Być może nadchodzi czas, aby przemyśleć i przewartościować koncepcje liberalnych demokracji parlamentarnych w Europie i na świecie? Być może nadszedł czas, aby dopuścić wreszcie obywatele do władzy i uniknąć w ten sposób nadmiernej i despotycznej roli państwa w niedalekiej przyszłości? Bo w sukces struktur ponadnarodowych w stylu Unii Europejskiej chyba już nikt tak naprawdę nie wierzy.

Autorstwo: Mirosław Matyja

Źródło: ProKapitalizm.pl